

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIEMU SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półroczn. rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półroczn. rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.
Zagranicą: Rocznie rb. 8, półroczn. rb. 4, kwartalnie rb. 2.

Numer pojedynczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.

Adres wydawnictwa:

W Płocku ulica Warszawska,

W oddziale Łomżyńskim:

Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysłać wprost do redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitiwy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.
REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.
NEKROLOGIA wiersz kop. 15.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungar (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

BIURO i SKŁAD HANDLOWO-KOMISOWY

przy Tow. Rolniczym w Płocku rozpoczęło swą działalność i przypomina rolnikom o zamówieniach na sezon wiosenny.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święta kościoła R. Katolickiego	Imiona - towarzyskie
Sobota 14 lutego	Walentego	Niemiry
Niedziela 15 "	Faustyna	Szczęśliwy
Poniedziałek 16 "	Juljanny	Milady bł.
Wtorek 17 "	Donata	Świętorada
Środa 18 "	Symeona	Wielosławy
Czwartek 19 "	Konrada	Czysław
Piątek 20 "	Leona	Lubomila

Wschód słońca o godz. 7 m. 18
Zachód słońca o godz. 5 m. 2.

Odmiana księżycy: ostatnia kw. d. 19 lutego o godz. 7 m. 42 rano.

Wysok. wody na Wiśle pod Płockiem	d. 10	9	stóp	—	cal.
	d. 11	"	9	"	1 "
	d. 12	"	11	"	11 "
	d. —	"	—	"	— "

Temperat. w Płocku:	O' d. 10	10	7	1	9	w.
	d. 11	"	3,6	3,6	1,4	
	d. 12	"	3,6	5,4	2,4	
	d. —	"	3,8	2,6	1,4	
	d. —	"	—	—	—	

Jarmarki: W gub. Płockiej:

Dnia 16 lutego w Chorzeliach.

W gub. Łomżyńskiej:

Dnia 17 lutego w Zambrowie, 18 w Ostrołęce, 25 w Rutkach.

Zmiany w służbie i mianowania.

Pisarz z wolnego najmu z zarządu gub. łomżyńskiego Stanisław Głowicki mianowany kancelistą tegoż zarządu. Pisarz z wolnego najmu z kasy szczytyńskiej, Melody Iwanow mianowany kancelistą tejże kasy.

Młodszy kontroler nieetatowy okręgu łomż. ak. czy (cukrowniczego) Aleksander Babich mianowany młodszym kontrolerem etatowym w tymże okręgu. Wychowawca uniwersytetu św. Włodzimierza, z wydziału prawnego, Mikołaj Żywago mianowany młodszym kandydatem do posad sądowych w sądzie okręgowym łomżyńskim.

Urzędnik poczt. telgr. z kantoru białostockiego reg. kolg. Romanowski przeniesiony z pensją wyższą do kantoru ostrowskiego. Urzędnik z kantoru ostrowskiego Andrejew Andrejuk przeniesiony do Białegostoku. Pocztylion z kantoru łomżyńskiego, Leonow mianowany nadzorcą w kantorze kobryńskim.

MORALNOŚĆ I UMORALNIENIE KURPIÓW.

(Dalszy ciąg).

Jak widzieliśmy, zagranica przyczynia się wielce do rozpajania ludu wiejskiego.

Zwłaszcza na Puszczy, gdzie kurpie od wieków przyzwyczajeni byli do piwa, jakie wyrabiali z jałowcu, wpływ ten jest coraz widoczniejszy i groźniejszy, gdyż kurpie mając już wrodzoną skłonność do rozmarzania się piwem, z coraz większą popohnością rzucają się do używania alkoholu. Ze demoralizacją pod tym względem idzie również z zewnątrz Puszczy widzimy to ztąd, że starsi i zadowoleni kurpie wódki wcale nie piją. Niekiedy tylko z nich, najmując się furmankami z drzewem, najczęściej z zimna powoli się do niej wciągają. Są to jednakże bardzo nieliczne wy-

jątki. Za to młodsze pokolenie pije coraz więcej i z całą stanowczością można to stwierdzić, że zagranica jest główną temu przyczyną. Z powyższych więc względów na używanie alkoholu na Puszczy należało by zwrócić stokroć baczniejszą uwagę, niż gdziekolwiek indziej. Przedewszystkiem od najwcześniejszego dzieciństwa ukroćć różnie owe "rzemyki" w zdobywaniu pieniędzy. Następnie jednocześnie z nauczaniem pacierza i katechizmu troskliwie i usilnie wpajać obrzydzenie do wódki przez szczegółowe tłumaczenie i najefektowniej przykłady z rzeczywistego życia zgubnych skutków jej używania, żeby powstrzymać młodzież od wódki w zagranicznych jej wędrówkach. Wiemy dobrze, że najczęściej ludzie rozpajają się stopniowo, tak że nie jeden ani się spostrzeże, jak używanie wódki wejdzie w nałóg, który doprowadzi go do ostatecznej ruiny majątku i zdrowia. Od najwcześniejszego więc dzieciństwa należy powstrzymać i usilnie wpajać do zrozumienia, żeby każdy się strzegł owego pierwszego kieliszka w swem życiu.

Ponieważ karczmy na Puszczy z jednej strony ułatwiają emigrantom po powrocie z granicy przedłużanie zapoczątkowanego za granicą rozpajania się i nieraz w nie wsiąka największą część przyniesionych z zarobków pieniędzy, a przecież nie po to pierwotnie kurpie szli na zagranicę, ponieważ — z drugiej strony karczmy są ogniskami, z których rozchodzi się demoralizacja na całą Puszczę wśród tych, którzy za granicą nie byli, należałoby więc postarać się o wyjednanie zniesienia wszystkich karczem na Puszczy, jako w ogóle na wsiach zupełnie niepotrzebnych, a na Puszczy wprost wielce szkodliwych.

Kto chce umiarkowanie używać alkoholu, ten ma aż nadto sposobność zaopatrzyć się w wódkę w mieście, na wsiach zaś powinien wystarczyć herbaciarnie i gospody chrześcijańskie, gdyż karczmy są albo dla t. zw. stałych gości, t. j. pijaków, którzy zdążyli się już rozpić, albo służą do rozpajania nowych i coraz większych tłumów. W nich to emigranci popisują się, jak to za granicą się żyje, imponują zadowolonym kurpiom, z których niejednego przez próżność nieokazania się piecuchem idzie o lepsze z zagranicznym bywalcem demoralizacja szerzy się coraz więcej.

Chociaż umoralnienie kurpiów należy zacząć od wychowania dzieci i umoralnienia młodszych pokoleń, jednakże i starszych nie należy zaniedbywać, gdyż wiele i tu pozostaje do zrobienia i wiele zrobić można. Naprzykład co do używania alkoholu, o którym tylko co mówiliśmy. Najsłabszym będzie, jak i w ogóle wśród ludu wiejskiego, zachęcanie kurpiów do zupełnego wyrzeczenia się picia wódki. Prawie nigdy się nie zdarza, a przynajmniej niezmiernie rzadko, żeby chłop, który uroczyście wyrzeknie się wódki, do niej powrócił. Jest to więc radykalny i skuteczny środek i należy go jaknajczęściej stosować.

Rozpatrując dalej złe przyzwyczajenia ludu wiejskiego, widzimy że ogólną jego wadą, a zatem i kurpiów, jest brzydkie ciągle używanie nieprzyzwoitych wyrazów, przeklinań i zaklinań bez najmniejszej potrzeby — ot wprost z przyzwyczajenia, którego koniecznym następstwem musi być spotęgowane używanie tych obrzydliwych najczęściej przy podniesieniu temperatury

usposobienia — wywołanym najmniejszym nieporozumieniem. Z drugiej strony, według ustalonego wśród nich pojęcia o honorze, ten ostatni polega nie tylko na tem, żeby nie pozwolić sobie ubliżyć, ale żeby jeszcze więcej się wywyższać pod tym względem, przy najmniejszej więc sprzeczce odbywają wprost pojedynki na wymyśli, w których ten uważa się za zwycięzcę, kto więcej brzydkich wyrazów wyrzuci. Najdrobniejszy więc i najblahszy powód wywołuje największe kłótnie i nieraz doprowadza do bijatyki, a nawet zabójstwa.

Pomijam tu wielką szkodę materialną, jaką to brzydkie przyzwyczajenie sprawia, chociaż i ten względ jest nadzwyczaj ważny. — Jak to już niegdyś szczegółowo dowiedziałem, lud wiejski w kraju wydaje na prowadzenie różnorodnych spraw za obelgi i bijatyki przeszło 1/2 miliona rubli rocznie, które przeważnie wsiakają w ręce pokątnych doradców, karczmy i inne męty społeczeństwa. Warto więc głębiej nad tem się zastanowić i ze względów materialnych.

Nierównie szkodliwsze rezultaty wada ta sprawia pod względem moralnym, gdyż przedewszystkiem samo używanie tych obrzydliwych, od słuchania których, jak to mówią, uszy wprost wędną — jest obrazą Pana Boga i grzechem, ale i potęguje jeszcze złość i zawziętość, wreszcie wywołuje zemstę i zamiast do chrześcijańskich cnót: miłujcie nieprzyjaciół wasze, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom, doprowadza lud wiejski w codziennem życiu do pogańskiej zasady: ząb za ząb, oko za oko.

Dominik Staszewski.

P Ł O C K .

Z poczty. W roku zeszłym 1902 ruch pocztowy w płockim oddziale pocztowo-telegraficznym wynosił: wysłano kart pocztowych otwartych i listów zwyczajnych zamkniętych 600275, gazet miejscowych („Echa pł. i łomż.” i Gub. płoc. wiadom.) 83376 egz., w tym pisma naszego 67600, listów zaleconych 19864, pakietów z pieniędzmi i cennych 6025 na sumę 4381581 rb. przekazów (pocztą i telegrafem) 13146 na sumę 294730 rb. przesyłek 2540 ocenionych na sumę 1544262 rb., przesyłek bez ceny (prywatnych) 546, korespondencji obłożonych należnością 1013 na sumę 6691 rubli.

Wymieniono telegramów (otrzymano i wysłano) 61975. Z zestawienia tego okazuje się, że przyjmując okrągłe 30000 ludności w Płocku, wypadła rocznie na osobę przeciętnie 20 listów zwyczajnych lub otwartych i 2 telegramy. Miasto wysłało ogółem pieniężnych, przekazów i przesyłek oszacowanych na sumę 6220573 rb., czyli że przeciętnie każdy mieszkaniec wysłał przeszło 200 rb. Szkoda, że nie możemy wykazać na razie, ile przypływa do miasta pieniędzy i jaki jest stosunek pomiędzy przypływem a odpływem.

Z Tow. lekarskiego. Proszeni jesteście o zaznaczenie, że członkowie-protectorowie Tow. lekarskiego, mogą wnieść składkę roczną na ręce p. Szymańskiego, właściciela apteki przy ul. kolegiatnej (róg Tumskiej).

Z Tow. rolniczego. W niedzielę zeszłą odbyło się miesięczne posiedzenie rady pod przewodnictwem wice-prezesa p. Siekluckiego, na którym załatwiono sprawy

natury bieżącej. Z ogólniejszych zaznaczymy: ofiarowany na cel dobroczynny przez p. Sucheniego z Gidel plug wyrobiony w jego fabryce, który otrzymał pierwsze odznaczenie na konkursie plugów krajowych, przeprowadzonym przez delegację mechaniczno-melioracyjną, rada sprzedała za 27 rb. i pieniądze te przeznaczyła dla komitetu opieki nad choremi dziećmi. Konsulat austriacko-węgierski zawiadamia, że w kwietniu (5—26) odbędzie się w Wiedniu wystawa pszczelarska między-narodowa i wzywa wystawców z Królestwa o przyjęcie w niej udziału. Na odezwę delegacji mechaniki rolnej (która utworzoną świeżo została przy sekcji rolnej W. T. P. P. H. dla badań w tym celu) o poparcie działalności delegacji przez wyznaczenie ze strony Tow. funduszu w ilości 100 rb. postanowiono odpowiedzieć, że zapomoga ta nie prędzej może być przyznana i wypłacona aż w lipcu, gdy już ostatecznie będzie wiadome, ile wyniesie zamierzony remont domu, i czy potem wystarczy budżet na udzielenie w tym roku zapomogi.

Remont tego domu już się rozpoczął i na cel ten przeznaczono przeszło 3000 rb. Zaprowadzone zostaną w domu wodociągi i kanalizacja systemu Moignaux.

Jasełka. Cieszące się dużym powodzeniem jasełka odbywać się będą już tylko 3 razy (niedziela, czwartek, niedziela) o czym przypominamy tym, którzy jeszcze nie zdążyli w tym roku zobaczyć tych przedstawień.

Dochód z jasełek przeznaczony jest jak wiadomo w części na rzecz komitetu opieki nad choremi dziećmi, w części na rzecz ochrony przy Tow. dobroczynności.

Z Wisły. Od wczoraj poziom wody znacznie się podniósł. Cały bulwar pobrzeżny zalany, woda wchodzi aż na schody, prowadzące na górę. Z powodu przymrozków pokazał się na rzece szron. Statek do Włocawki nie wyszedł.

Ruch w sprzedaży nieruchomości. Nieruchomość przy rogu placu Florjańskiego i ulicy Warszawskiej nabył od pp. Bebenkowskich p. Dembowski.

Ł O M Ż A .

Z Tow. rolniczego. W dniu 13 b. m. odbyło się ogólne zebranie właścicieli udziałów oddziału handlowego przy Tow. rolniczym. — Głównym przedmiotem obrad był projekt zakupienia posesji od p. Wojcieckiego dla pomieszczenia biura, oraz postawienia własnych składów.

Jak wiadomo kilka tygodni temu pożar zniszczył wydzierżawione składy stowarzyszenia i z tego powodu zarząd musi myśleć o własnej siedzibie, gdzie bezpieczeństwo mogłoby być większe, niż w dotychczasowym pomieszczeniu.

Z kasy pogrzebowej. Niezrozumiałą jest doprawdy obojętność ogółu wobec naszej kasy pogrzebowej. Zdawało się z początku, iż ustalony jej pożytek pociągnie klasę urzędniczą, arobno-przemysłową, rzemieślniczą i mieszczańską do masowego zapisywania się na jej członków bez dłuższego namysłu chyba, bo i rozmiar składek jest nie wielkim i ilość wypadków, jak się okazuje, również nie jest zbyt zatrważającą, gdy tymczasem i w tym razie ujawniła się cała martwota naszego ruchu współdzielczego i niechęć do wszystkiego, co jest dalszym od chwili bieżącej.

Prawda, że osiągnięty w razie smutnego wypadku fundusz wielkim nie będzie, bo zależnym jest zawsze od ilości członków, nie mniej jednak pamiętać o tym winniśmy, że z pomocą kasowa stanowić może nieraz całą podwalinę sierociego życia naszych żon i dzieci, a zatem lekceważenie możliwości zaradzenia złemu do wielkich błędów zaliczonym być może.

Charakterystyczny jest, że kasa miała niedawno deklarację osoby, zamieszkałej w Warszawie, z powodu trudności, jakie tam przy znacznej liczbie zwolenników instytucji napotkać można; naturalnie deklaracji tej kasa nie przyjęła — sam jednak fakt przemawia za siebie. My, mając kasę pod ręką, oczekujemy widocznie na... eliksir wiecznego żywota, lub wygraną na loterii.

Teatr. Należy się dobre wspomnienie drużynie p. Bolesławskiego, która niedawno nas opuściła. Na ostatnie dwa przedstawienia złożyły się: komedia J. K. Kraszewskiego „Miod kasztelański” i tragedia J. Słowackiego „Mazepa.” z tych pierwsza na korzyść miejscowego T-stwa dobroczynności, za lewo mówiąc nawiasem, należy się szczerze uznanie dyrekcji, bo bawiać tak krótko i bez wielkiego powodzenia, nie zapomniała jednak i o biednych naszych. Kasa T-stwa dobroczynności zyskała w ten sposób kilkudziesięciurublowy zasiłek (połowa dochodu po opłaceniu kosztów).

Na dwa te przedstawienia publiczność nasza przybyła dość tłumnie, co zaś do ostatniego, to na krótko przed podniesieniem się kurtyny zabrakło nawet biletów wejścia i wiele osób z zalem musiało odejść do kasy. Bo też i było czego żałować co prawda.

Nie poddająca się potęgze czasu i zmianie usposobień, komedia „Miod kasztelański” odegrana była conajmniej świetnie. Postaci Jacka Soloduchy, dyrektor Bolesławski nadał odcień subtelny wyrazisty i przy znakomitej swej mimice zmuszał nas do ustawicznego, a szczerzego śmiechu. Typ ten prawdopodobnie do pereł repertuaru artysty należy. Pani Hurska (Olszewska) doskonale wywiązała się z zadania — narzuczonego jej przez rotmistrza Kaniowę (Zboński). Ten ostatni zaprezentował się dobrze i dziarską swą rolę odegrał z życiem. Kacper Petryło (Proszowski) i Barbara Sulimirska (Solska) odegrali rolę swą bez zarzutu.

Tragedja liryka naszego dała nam znów parę odrębnych, a podniosłych wrażeń. Dziwna cisza panowała na sali, gdy cień podejrzenia starego wojewody (Bolesławski) konsekwentnie zaczął przybierać formę bezwzględnej pewności, która życie wydarła tym co... „kochali oboje,” a później i dumnemu starcowi. Bohaterem wieczoru był właśnie ten ostatni. Coś wspaniałego a zarazem groźnego wiało przez czas cały od odtworzonej przez artystę postaci, a już końcowa scena tragedji przy trumnie syna wywołała... tzy prawdziwe nie tylko w żrenicach białogłów. Oklaskiwany był artysta zawzięcie. Drugie miejsce z kolei należy się Zbigniewowi (Oranowski). Młody ten artysta zrobił ogromny postęp od czasu, kiedy trzy, czy cztery lata temu na naszej scenie go widzieliśmy. Mazepa (Janowski) stał na wysokości swego zadania, Amelja (Olszewska) była prawdziwą męczennicą za życia, a książkę (Zboński), charakterystyczną swoją rolę odegrał zupełnie dobrze.

Za drużyną posyłamy serdeczne podziękowanie za jej przyjazd i pracę, jak również życzenia stałego powodzenia.

Z naszych okolic.

Mława. W dniu 1 b. m. w sali T-wa śpiewaczego odbyło się roczne ogólne zebranie członków tegoż T-wa dla dopełnienia wyborów nowego zarządu i zatwierdzenia sprawozdania za rok ubiegły. Obradom przewodniczył adw. Rzymowski.

Posiedzenie rozpoczęło odczytaniem sprawozdania za r. z., z którego przytaczamy niektóre dane: saldo do 1 stycznia 1902 r. 315 rb. 81 k., składki i wpisowe 634 rb., bilety wejścia, oraz wpływy z koncertów i inne dochody 365 rb. 55 kop., składki dobrowolne 70 rb., zaciągnięto pożyczkę w sumie 280 rb., razem w przychodzie — 1665 rb. 36 k. Z tych w rozchodzie: na najem lokalu, opał, światło i służbę 394 r. 75 kop., pensja nauczyciela śpiewu, oraz kupno ruchomości, nut i książek 545 rb. 16 k., wydatki przy urządzaniu koncertów i inne 233 rb. 91 kop., spłacono długów 206 r., razem w rozchodzie 1379 rb. 82 k. Kasa w d. 1 stycznia 1908 r. 285 r. 54 k. Sprawozdanie zatwierdzono jednogłośnie, oraz ułożono budżet na rok bieżący.

Następnie przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli: pp. Bronisław Klicki (33 g.), Siefan Balinski (32), dr. Marceł Zański (31), inżynierowa Marja Uskiewiczowa (30), wszyscy powtórnie, Goldberg (14) i Orłowski (8), jako kandydaci: Strupczewski i Zadrowski. Do komisji rewizyjnej wybrano: p. Henryka Kafarskiego, Zygmunta Krusiewicza i Adama Zawistowskiego i na kandydatów Alanda i Kałużyńskiego.

P. inż. Uskiewiczowa, wybrana powtórnie do zarządu, początkowo zrzekła się swej godności i tylko na usilne prośby zebranych zgodziła się przyjąć powierzony jej urząd. W dziejach młodzieźniczej naszej instytucji Towarzystwie, działalność pani K. zaznaczyła się nader sympatycznie i pożytecznie. Z zapalem i poświęceniem nosiła zawsze swą pracę i zdolności dla dobra instytucji, z którą się zdoła i którą prawdziwie polubiła. Z radością też witamy ją znowu u steru naszej „Lutni.”

Składka roczna członków — protektorów na ostatnim zebraniu zmniejszona została z 10 na 6 rb.

Z Włocławka piszą do nas. „Używamy całą siłą karnawału. Sezon zaliczyć należy do bardzo ożywionych pod względem zabaw, chociaż czasy nie są zbyt świetne, a przedewszystkiem rolnicy skarżą się na zły stan interesów — wskutek niskich cen zboża. Co prawda nasze jakawskie słynne ze swej zamożności mniej odczuwa ten czas krytyczny, niż inne okolice kraju, niemniej i w naszych stronach znać ogólne zmniejszenie dobrobytu. Pociągają się rolnicy nowymi dodatkowymi pożyczkami — jakie udzielił im T. K. Ziemiński, które jak wiadomo podnieśli na żądanie stowarzyszonych pożyczki udzielane na dobra, ale aby pożyczka ta nie rozplynęła się na sprawy i rzeczy, nie mające związku z podniesieniem rolnictwa. Troską i obawą zato napęłnia rolników myśl, co będzie w razie, jeżeli wprowadzona zostanie nowa taryfa celna w Niemczech dla przywożonego do tego kraju zboża. Przypuszczają, iż wówczas ceny zboża jeszcze więcej spadną. Zwłaszcza nasze okolice pograniczne mocno ucierpią.

Ale to sprawa przyszłości, a tymczasem

używamy karnawału. Zabawy na porządku dziennym. Jedną z najświetniejszych była zabawa kostjumowa, która się doskonale tu udała. Dużo było kostjumów ciekawych i charakterystycznych. Poza balami mamy często koncerty, przedstawienia dramatyczne, a niedawno zjechała tu trupa p. Mareckiego, uprawiająca głównie operetkę.

Wspaniale przedstawia się w porze obecnej Wisła. Rzeka płynie szerokim korytem, melizn wcale nie widać. Wyłewu nie było.

Zmarł tu nagle dr. Jakób Nowak, znany w szerokich kołach lekarz, który zasłużył sobie na wdzięczne wspomnienie za swą bezinteresowność i uczynność. Ludność biedna wspomina o nim z żalem. *Kujawiak.*

Szreńsk. Na tutejszą stację pocztową, obsługującą osadę naszą i okolicę w promieniu około mili, przychodzi następująca ilość egzemplarzy różnych czasopism: Kurjera Polskiego — 14, Gazety Polskiej — 12, Dobrej Gospodyni 9, Wieku 8, Dziennika dla wszystkich 6, Ech plocki i łomż. 5, Przeglądu katolickiego, Zorzy po 4, Wędrowca, Tygodnika Ilustrowanego, Ziarna po 3, Gazety świątecznej, Tygodnika miod, Roli, Kurjera Warsz., Kurjera Codz., Kur. świątecz., Gazety Warsz. — po 2, Biesiady literackiej, Słowa, Biblioteki dzieł wyborowych — po 1. Ogółem zaledwie 88 egzemplarzy czasopism polskich, co wzięszy pod uwagę jakąś 5,000 ludność, korzystającą z poczty w Szreńsku, wydaje się bardzo mało.

W okolicy naszej w ostatnich czasach w czasie odwilży panują różne choroby, ogólnie w tym czasie nas nawiedzające, jako to: influenza, szkarlatyna i t. d. Niema domu prawie, żeby nie było chorych, to też lekarze mają dużo roboty.

Co do pól, to nie jeszcze stanowczego powiedzieć nie można. Obecnie zboża wyglądają nie zbyt obiecująco, ale ciepła wiosna wszystko może naprawić.

Karnawału w okolicy naszej nie znać wcale. Obywatelstwo nie bawi się z powodu ciężkich czasów ogólnie wśród rolników odczuwanych, w miasteczku niema się komu bawić. W wiejskich izbach odbywają się zabawy, bo wesela są częste.

Gra w karty chętnie jest uprawiana przez wszystkie stany i warstwy.

Pomimo, iż wielu wychodźców tutejszych sparzyło się już i na „złotodajnej” Ameryce, jak słychać emigracja będzie w tym roku duża, większą zapewne niż w roku zeszłym.

Rodak.

Z pow. szczuczynskiego piszą do nas. „W dniu 5 b. m. wynikł z niewiadomej przyczyny pożar w majątku Bęckowo. Powstały ogień bardzo szybko objął cały rząd zabudowań dworskich, w których złożoną była pasza. Ostatecznie spaliło się 250 sztuk owiec, 16 koni roboczych, 10 krów cielných dworskich, 7 krów służby, 1 buhaj, 2 powozy, 4 sanie, wolant, bryczka, zaprzęgi i 135 fur paszy. Straty dla właściciela są znaczne, prócz owiec i pewnej części inwentarza martwego, reszta nie była ubezpieczona.

Tu chciałbym zwrócić uwagę ogólną na zauważoną powszechnie obojętność i bezczynność ludu naszego przy pożarze.

Zgromadza się dużo ludzi, którzy patrzą na szczyt się ognia, jak na widowisko i niemal, że śmieją się z cudzego nieszczęścia. Uważałbym, że soltys powinien mieć prawo i obowiązek zmuszać wprost ludzi

do czynnego udziału w ratunku, przedstawiać do nagrody ludzi, którzy się odznaczali, czy to odwagą, czy pomysłowością w ratowaniu cudzego mienia, a wreszcie soltys winien ustanawiać nadzór nad zgłiszczami — dopóki grożą niebezpieczeństwem. Jak to było przy pożarze w Bęc-kowie. Gdy wszyscy strudzeni ratunkiem rozeszli się na wypoczynek — ze zgłiszcz wskutek silnego wiatru posypały się w różne strony iskry na przyległe budynki gospodarskie i groziły wszczęciem nowego pożaru. Szczęściem czujność właścicieli — uprzedziła wypadek. Obecny przytył wójta nakazał w dalszym ciągu wartę z mieszkańców, ale nikt słuchać go nie chciał. Któż jak nie wójt winien byłby, gdyby na nowo powstały ogień zniszczył wieś całą.

Obowiązkiem wójta gminy było rozporządzić się samowolnie, wybrać kilku ludzi do dozoru i ustanowić z nich straż, która zmieniając się, czuwałaby całą noc przy ogniu. Ludzie nieposłuszni w tym względzie rozkazom wójta, winni być oddawani pod sąd, który nakładać powinien za taką obojętność i lekceważenie cudzego i swego nieszczęścia surowe kary. Jeżeli nie można postępować inaczej, to trzeba zastosowywać pewien rygor.

Dwużenstwo. Niejaki S. Z., z gm. Oleszna, został aresztowany przez policję na skutek oskarżenia go o dwużenstwo. Z pierwszą żoną zawarł związek lat 25 temu, z drugą w roku zeszłym. Sprawa wejdzie na drogę sądową.

Zmarli. Ks. Walenty Jędrzejewski, kapelan kościoła filialnego w Szczytowie, zmarł tamże w wieku lat 35.

Przetarg. Zarząd gubernialny łomżyński ogłasza, że w dniu 1 marca r. b. odbędzie się przetarg (in minus) za pośrednictwem ofert zapieczętowanych, na prowadzenie robót przy naprawie domu oddziału pocztowo-telegraficznego w Stawiskach. Przetarg rozpocznie się od sumy 1215 rb., wadium wynosi 122 rb.

Naprawa bruków. Zarząd gubernialny łomżyński, wyznacza na 5 marca r. b. przetarg (in minus) za pośrednictwem ofert zapieczętowanych, na przedsięwzięcie prowadzenia robót przy naprawie bruków ulicznych: w m. Ostrowie, poczynając od sumy 2513 rb. 96 k., wadium 252 rb.;

w m. Łomży przy naprawie bruku ulicy Jatkowej, od sumy 282 rb., wadium 29 rb. w m. Tykocinie, przy naprawie ulic Białostockiej i Złotej, oraz części Rynku-Koś. celnego od sumy 2796 rb. 12 k., wadium 280 rb.

Wezwanie spadkobierców. Notariusze kancelarii hipotecznej plockiego sądu okręgowego wzywają spadkobierców: w terminie 23 maja r. b. Walentego Waśniewskiego, właściciela dóbr Bukowiec Wielki i Mały w pow. mławskim. W terminie 14 sierpnia r. b. po zmarłych: Wincentym i Weronice z Kowalskich, małż. Wojciechowskich, współwłaścicieli dóbr Zakrzewo i Zakrzewko № 1 w pow. plockim; po Jóźefie z Matlewskich Maćkowskiej, współwł. dobr. Babe-Piaseczny w pow. sierpskim; po Arkadiuszu Wolskim, właśc. nieruchomości № 329 w Plocku.

Notariusz kancelarii hipotecznej łomżyńskiego sądu okręgowego, w terminie 6-miesięcznym, wyznacza dochodzenie spadkowe, po zmarłych: Stanisławie Czartoryjskim, właśc. cielelu dóbr Usnik pow. łomżyńskiego; Dominie Chrzanowskiej, współwłaśc. dóbr Zakli-

PASIUTEWICZ.

(Z typów ginących).

D-o-d-o-m-y-my-do-my, F-u-fu-r-y-ry-fu-ry sylabizował mały chłopiec, gdy wchodził do schludnej stancji szewca znajomego.

Chłopiec przerwał, zadowolony zapewne, że ma powód odpocząć, ale nauczyciel, jakby nie spostrzegł mego wejścia; nawoływał łagodnie: — no dalej, dalej, czego się gapisz?

Łysy był zupełnie, tylko bieluchna, miękka obrączka włosów, okalała z boków i z tyłu jego bladą-żółtą czaszkę. Twarz, na której porastał siwy, rzadki zarost brody i szpeciniastych wąsów, była trochę ściągła, zapadła, ale jeszcze bez żółtej starczej martwoty, owsem słaby rumieniec ją powlekał. Najlepszą pozostałością tego starca były oczy żywe, jeszcze nie tak bardzo wyblakłe, badawczo patrzące z pod białych gestych brwi, oczy, potrzebujące jednak już okularów, daleko na nos nasuniętych. Ogólne spojrzenie spokojne, łagodne, pewne siebie. Nie znać na nim ani trwogi starca niedołężnego, ani smutku bezbrzeżnego za przeżytemi latami.

W czarnej chustce na szyi, z pod której wyglądał rąbek białego niekrochmalonego kołnierzyka, w kamizeli pod samą szyję zapiętej, w długim tużurku ciemno-brązowego koloru siedział lekko przygarbiony przy swym uczniu. Pomiedzy niemi leżał otwarty elementarz.

— Teraz można nauczyć czytać dzieci bez sylabizowania, dziecko prędzej się nauczy, zwróciłem się doń z uwagą.

Spodziewałem się z jego strony zaprzeczenia, oporu zwykłego starcom, przeciw wszelkim nowinkom. Bynajmniej. Odpowiedział mi spokojnie, jakby się usprawiedliwiał.

— Nie wiedziałem, ja się uczyłem sylabizowania i tak drugich ucze. Ale wiem, świat postępuje. A kto-to ułożył elementarz taki?

Nazwałem autora, powiedziałem, gdzie można kupić książkę.

— No to jutro, mój chłopcze, zacniemy inaczej, może ci łatwiej pójdzie, zwróciłem się do swego ucznia. — A do mnie, wyciągając rękę, jakby czuł się w obowiązku podziękować mi za wskazówkę, rzekł:

— Pasiutewicz — do usług.

Gdy wkrótce potem wychodził od szewca, ten odprowadzając mnie, już za drzwiami swego mieszkania, mówił:

— Oho, panie, to nie bylejakie człowiek. Co on widział na świecie, gdzie on nie był, to i na wólowej skórze by nie spisał. Był bogaty, miał dzieci, a teraz co? Siedzi w dobroczynności i za rubla miesięcznie bakałarzu u mnie. Jeżeli pan zechce, to on kiedykolwiek wszystko opowie. A ciekawe są jego historie. Dobry człek i jurny jeszcze, choć stary.

— Ileż może mieć lat?

— Liczy sobie 78.

Żegnając szewca, myślałem o starcu — bakałarzu.

Parę tygodni później wypadło mi być w stronach nad Wisłą leżących. Idąc po wale nad brzegiem rzeki, ujrzałem zdaleka kroczącego wolno staruszka, który przyszedł widocznie z zamiarem użycia spaceru. Kijem podpierając się, a w drugiej ręce trzymał okrągły czarny kapelusz.

Poznałem go i sam mu się przypomniałem. Pamiętałem mi widocznie, bo rzekł:

— A wie pan, te nowe elementarze są lepsze, chłopcu prędzej, widzę pójdzie nauka czytania.

— Cóż pan tu robi? — spytałem, chcąc zawiązać rozmowę.

(D. n.)

G.

czewo w pow. makowskim; Józefie Iwanickim, współwł. nieruchomości № 165 i 166 w Łomży.

KORESPONDENCJE.

Mława.

Praca dla dobra ogółu — to nasz obowiązek obywatelski. Każde społeczeństwo posiada swoich pionierów, którzy dążąc śmiało na drodze ewolucji, wysoko noszą sztandar dobra publicznego i zakładają w nim coraz to nowe podwaliny.

Im więcej jest tych zacnych i rozumnych jednostek, tym praca ich jest trwalsza i owocniejsza. Jeśliż każda jednostka społeczeństwa dołożyła choć jedną cegiełkę do gmachu dobra publicznego, to gmach ten przetrwałby wieki. Często się zdarza, że dzieło rozpoczęte z pobudek jaknajwznioślejszych, upada w samym zarodku. Przyczyna bywa ta, że osoby, które nim kierują, przy jaknajlepszych chęciach, posiadają zbyt mały zasób energii i woli, aby stoczyć walkę z żywiołami opozycyjnymi. Oponentów nie brak nigdzie, szczególnie na prowincji, gdzie i poziom umysłowy jest niższy, niż w większych środowiskach ludzkich i poczucie dobra i piękna mniej rozwinięte.

Jeden stawia „veto” z pobudek czysto egoistycznych, inny przez zazdrość, a jeszcze inny z głupoty. Walka z takimi żywiołami staje się groźniejszą i trudniejszą, jeżeli jednostkami kierującymi — są osoby wpływowe i zajmujące nieraz w hierarchii społecznej stanowisko przodujące.

Małoduszni w chwilach krytycznych opuszczają ręce, ludzie zaś silni i energiczni walczą i pracują. Praca pro publico bono powinna być wytrwała. Czas uleczy przesady, czas nawróci wrogów.

Czy rok 1902-gi w naszym dorobku życiowym zostawił co w spuściznie? Czy przyniósł nam co nowego?

Zróbmy ścisły obrachunek.

Na pierwszy plan działalności społecznej naszego miasta wysunął mi wypadnie założenie Towarzystwa dobroczynności (pisałem: Echa numer 4, 42 i 44).

Inteligencja miejscowa wobec wzrastającej wciąż nędzy, w poczuciu obowiązku obywatelskiego i solidarności społecznej, przystąpiła na rolę pocieszyciela nieszczęśliwych i pośpieszyła z pomocą tym, którzy jej faktycznie potrzebują.

Imiona p. Wiesławy Lelewełówny, dziekana kanon. ks. Orzona, pp. Bronisława Klickego, Józefa Ossowskiego, Bronis. Grzebińskiego, d-ra Augusta Bienkiewicza, Olszyskiego, Olszewskiego i Rzymowskiego w dziejach naszej dobroczynności zapisane zostaną na zawsze.

W roku ubiegłym, dzięki niestrudżonym zabiegom dziekana kan. ks. Orzona, rozpoczęto gruntowną restaurację naszej świątyni (nr 54, 55, 74, 101).

Sprawa zaopatrzenia miasta w dobrą wodę, a więc urządzenie wodociągów, dalej zaprowadzenie kanalizacji i oświetlenia elektrycznego, założenie 4-klasowej szkoły miejskiej, przekazane w spuściznie z r. 1901, pozostały w dziedzinie rozmów i debatów (nr 74).

Projekt budowy nowej rzeźni i jatek do sprzedaży mięsa i ryb w r. 1902 nie mógł być wykonany i dopiero w roku bieżącym wejdzie na drogę realną (nr 4).

W roku ubiegłym rozpoczęto próby utworzenia stałej drużyny amatorskiej do występów scenicznych (nr 31, 39, 83).

Zwrócono uwagę na ochronę zwierzęcy i założono Towarzystwo myśliwskie (nr 31).

Debatowano nad sprawą lepszego i stosunkowo taniego oświetlenia miasta i tytułem próby ustawiono na placu przed reasurą obywatelską lampę systemu Auera (nr 68).

Wobec braku szkół, otwarta została szkoła 2-klasowa męska p. Marjańskiego (nr 74) i szkoła freiblońska p. Statkiewicza (nr 51).

Dla uzupełnienia obrazu dodać trzeba ograniczenie stosunków handlowych z Niemcami i popieranie przemysłu krajowego (nr 5, 3).

Oto wszystko, co zostawił nam rok 1902.

A teraz słów kilka o ciemniejszych kartach naszego życia społecznego.

W życiu towarzyskim za rok ubiegły uwydatnił się pewien rozstrój, dzielący towarzystwo na wrogie oboje. W Towarzystwie śpiewaczym z pobudek błahych i niskich tworzą się ciągle nieporozumienia i niesnaski (nr 36, 39).

Przygnębiające także robi wrażenie szerzenie się wśród ludności robotniczej skłonności do pijaństwa i przemytelnictwa, brak pojęcia o higienie i zaniżeniu do porządku (nr 15, 79).

I jeszcze jedno — w roku ubiegłym nie nie zrobiono pod względem uporządkowania i upiększenia miasta.

Czy r. 1903 będzie lepszy od przeszłego? Daj Boże, aby był lepszy. Niechaj praca naszych działaczy społecznych wyda owoce jaknajświeższe. Niechaj projekty, których mamy wiele w zapasie, zostaną wcielone w czyny. Budujmy wytrwale gmach dobra publicznego, ażebyśmy w każdej chwili mogli sobie odpowiedzieć, żeśmy godnie spełniali swój obowiązek obywatelski.

Praca dla dobra ogółu nie jest zasługą — jest naszym obowiązkiem.

Życzyć by także należało, aby w towarzystwie naszym nastąpił zwrot ku lepszemu. Obecny stan rzeczy powinien się zmienić.

K.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

(Zbrojenie się państw. Niepokojące wiadomości z Macedonii. Rozprawy w sprawie polskiej. Ze Szląsku Górnego. Sprawa wenezuelska).

Charakterystyczną oznaką czasu są wiadomości, pojawiające się od czasu do czasu, o zbrojeniu się państw europejskich. Austria powiększa swoją armię o dwa korpusy, a także mobilizuje na wszelki wypadek pewną ilość wojska. W Anglii i Ameryce robota w fabrykach armat, karabinów i okrętów wojennych wrze dniem i nocą. Ostatnie telegramy donoszą, że Turcja uzbraja i przygotowuje do wojny 200000-ną armię. Widocznie więc są jakieś przyczyny, które zniechęcają państwa do wielkich wydatków na cele wojenne. O pewnej pracy, przygotowawczej w Ameryce, która oburza bezwzględny postępowań Niemiec w Wenezueli, przyspasia się do rozprawy z wielką Giermanją, pisaliśmy w zeszłym tygodniu. Co do Turcji, to państwo sultana przestraszone jest wieściami, nadchodzącymi z Macedonii. Porta otrzymała miała podobno wiadomość poufną, że pomiędzy 5 a 14 marca ma wybuchnąć z wielką siłą powstanie w Macedonii, wobec czego musi państwo to być przygotowane na wszelkie wypadki. W związku z wypadkami, jakie zajądą mają na Bałkanach, jest zbrojenie się Austrii. Ostatnie wiadomości donoszą, że w przystani Rjece (Fiume) zaczyna gromadzić się znaczna eskadra wojenna, a korpus krakowski i część korpusu przemyskiego robią przygotowania do wymarszu na południe. Rząd austriacki trzyma dotychczas w tajemnicy, dla czego czyni te przygotowania, ale niektóre pisma przypuszczają, że na razie będzie zajęty cały sandżak nowobazarski w celu przeprowadzenia kolei z Serajewa do Mitrowicy, i w ten sposób uzyskania bezpośredniego połączenia kolejowego z Salonikami. Dotychczas rząd turecki stale odmawiał swego zezwolenia na przeprowadzenie takiej drogi żelaznej. Czyżby Austria zamierzała siłą przeprowadzić swój oddawna leżący jej na sercu zamiar, korzystając z zawieruchy, jaka może rozwinąć się z wiosną na Bałkanach? Jak wiadomo pomiędzy Austrią i Rosją istnieje pewne porozumienie w razie powstania w Macedonii, czyżby więc Austria uzyskała zezwolenie na przeprowadzenie swych planów? Przyszłość niedaleka wszystko może wyjaśnić, ale tymczasem zaznaczyć należało te wiadomości o zbrojeniu się państw, które bądź co bądź mają jakąś uzasadnioną podstawę. Być może, że z tych czarnych złowrogich chmur niewielki deszcz spadnie, albo i wcale nie będzie, aleć zawsze zabezpieczonemu być trzeba.

W parlamencie niemieckim na porządku dziennym były znowu rozprawy polskie. Posłowie poznający skarżyli się na przesładowanie, jakiego ludność polska doznaje w swoim życiu politycznym, społecznym i ekonomicznym. Poseł Dziembowski, który sprawę polską przedstawiał, skarżył się na system uposzczania na każdym kroku ludności polskiej. Mowa tego posła nie wywarła należytego wrażenia, jak wogóle mowy polskie, tchnące zwykłe zbyt wielką sentymentalnością i czułością, którą Niemcy wcale się nie wzruszają i do której już przywykli. Do twardych i surowych w swym postępowaniu Niemców trzeba przemawiać w tonie silniejszym, energiczniejszym, gromiącym więcej. Te powoływania się na „święte prawa”, których nikt się nie trzyma, te zaklęcia na wierność, nie sprawiają żadnego wrażenia, czego dowodem ziewania Niemców. Sprawę polską poparli partje stanowiąc mniejszość, więc nie naturalnie wskórać nie mogą. Debaty na tle sprawy mają charakter idealny, platoniczny, bez żadnego rezultatu

praktycznego. Rząd przeprowadza stale i systematycznie politykę, wykluczającą polaków od praw politycznych z jawnym pogwałceniem konstytucji, a za rządem stoi większość narodu, związana ideą haka-tyzmu.

W czerwcu r. b. odbędą się w Niemczech wybory posłów do parlamentu. Po za ogólnym zacieklawieniem, jakie wzbudzą te wybory, dla polaków przedewszystkiem ciekawe jest, czyż pod wpływem ucisku liczba posłów się zmniejszy (obecnie jest polskich posłów 13). Komitet wyborczy na Szląsku Górnym, który dotychczas wybierał wyłącznie Niemców-katolików (centrum), obecnie przedstawił jako kandydatów wyłącznie polaków. Czy kandydaci ci będą mieli widoki powodzenia, trudno obecnie przewidzieć. Szląsk od niedawna dopiero ocknął się ze snu narodowego, więc trudno przypuścić, że świadomość już do tego stopnia jest rozbudzona, aby polscy wyborcy ryzykowali i gromadnie głosowali za swoimi, a tylko przy jednogłosnym i gromadnym głosowaniu mogłaby przeprowadzić kandydatów, przedstawionych przez komitet.

Sprawa wenezuelska znowu utknęła wskutek niezgody, prezydenta Castro na warunki przedstawione przez państwa sprzymierzone. Znowu istnieje prawdopodobieństwo, że prezydent Stanów Zjednoczonych weźmie na siebie pośrednictwo w sprawie porozumienia się państw z republiką wenezuelską. Państwa te żądają pomiędzy innemi, aby Wenezuela przeznaczyła 30% dochodu z cel na opłacenie należności. Państwa pobieraliby owe procenty w ciągu kilku miesięcy. — Powstanie wewnętrzne zostało złamane przez obecnego prezydenta.

Z czasopism.

Ostrożnie z ogniem! Pod tym tytułem czytamy w „Prawdzie” (№ 5) artykuł rozpatrujący sionizm z praktycznego punktu widzenia, mianowicie stosunek społeczeństwa polskiego do żydowskiego w razie dalszego szerzenia się wyłączości żydowskiej, idei sionistycznych i kulturalnych — żydów w społeczeństwie miejscowym.

Uwagi i myśli autora artykułu nieraz nasuwały się ludziom, wnikającym w ideę sionizmu, z tego względu uważamy za stosowne poznać z nimi czytelników.

Jak wiadomo sioniści odrzucają zespolenie się ze społeczeństwem, twierdząc natomiast że „współżycie z rdzenną ludnością jest możliwe, a nawet pożądane i konieczne (co za łaską!).

Otóż autor zaczyna od porównania.

Gdyby chrapaszcz, złożył mu pod powieką jasko, z którego przez lat kilka wyglądałby się i wyfrunął jego potomek, również mogłby słusznie powiedzieć: „z mojego stanowiska zgodne współżycie z tobą jest wielce pożądane i konieczne. Dobrze, odrzekłbym mu, ale z mojego stanowiska, to zgodne życie nie jest ani koniecznym, ani pożądanym, bo twój pędrak zje mi oko. Chrapaszcz odparł by może, iż go moje oko nie a nie nie obchodzi, przyznałby mi jednak słusność.

Tymczasem sioniści nie tylko nie chcą jej przyznać, ale usiłują w nas wnieść, że wyosobnienie się żydów, wzmocnienie ich odrębności narodowej, przecięcie procesu asymilacji, wyzyskiwanie miejsca, społeczeństwa i warunków chwilowego pobytu w celach zamierzonego wychodźstwa i na rachunek przyszłej ich samodzielności — nam również „przyniesie korzyść”. Nie było jeszcze przykładu w historii, ażeby żywił obcy, niezrośli i brońący się upodobnieniu w łonie jakiegokolwiek społeczeństwa, był dlań pożytecznym.

Wspominając o rozstaniu się żydów ze środowiskiem, w którym długi czas przebywali (wyjście z Egiptu), autor artykułu przypomina jednocześnie i naukę, jaką im udzielił Mojżesz: „...stanie się gdy wychodźcie będziecie, że nie wyjdziecie próżni. — Ale wypożyczycie niewiasta u sąsiada swego i u gospodyni domu swego naczynia srebrnego, naczynia złotego i szat; i włożycie je na syny wasze i na córki wasze i złupicie Egipt.” Gdyby taki sposób rozstania (kiedyś, kiedyś) miał miejsce i nas, to byłoby zbyt bolesne dla nas... Ale prawdopodobnie „exodusu” nie będzie.

Wtedy proszę sobie wyobrazić korzyści społeczeństwa, które, jak nasze, nieprzerwanie, w ciągu niezamkniętego szeregu lat posiadać będzie w sobie miljonowy naród obcy, kulturalnie i rasowo odmienny, ustawicznie umacniany i podniecany w swej odrębności, roznamietniony nadzieją powrotu do własnej ojczyzny. A dalej

Sioniści mogą lekceważyć sobie wynik asymilacji, t. j. ogromny zastęp żydów spolszczonych, dzielnych obywateli kraju, których wszyscy szanujemy, a nikt o ich pochodzeniu i wyznaniu nie pamięta. Ale nie powinni lekceważyć nieuniknionych skutków swojej propagandy, mianowicie wzmocnienia się nienawiści przeciwko żydom i przeniesienia się jej nawet do tych sfer, które były od niej dotychczas wolne. Antysyonizm szybko zamieni się na antysemitizm tym łatwiej, że dążność obronna i odporna społeczeństwa może rozporządzać tylko środkami opinii publicznej. W opinii tej sioniści pełnami garściami rzucają zaczyny drażniące fermentu, który bodajby tylko skończył się fermentem uczuć.

...Pożar moralno-społeczny, który zniszczy dotychczasowy zrab pojednania i asymilacji będzie jednym rezultatem obecnego uwijania się z pochodnią syonistyczną.

Zwracamy uwagę szczególnie na te kilka ostatnich zdań, bo w nich uwiadamiają się te myśli, które nieraz nasuwają się, gdy przypatrujemy się działalności syonistów, która prowadzi za sobą coraz większe rozgorzenie, coraz większe rozgraniczenie wszelkich stosunków w działalności społecznej.

Nowe książki i wydawnictwa.

Monologi, przez Fr. Reinsteinę. Warszawa 1903. Nakładem Jana Fiszer.

Zbiór ten zawiera tryskające głębszym humorem monologi o tytułach następujących: Proter balowy. Jak się wytwarza para? Skrzypek. Mieszkanie do wynajęcia. Jojna swat. Toast weselny. W poczekalni dentysty. Próba amatorska. Malarz kobiet. Stręczytel sług.

Teodolinda, krotoczwila w 1-ym akcie, napisał J. B. Szejtzer, przekład z niemieckiego. Warszawa, nakładem Jana Fiszer.

Z listów do redakcji.

Odwiedzając parafję, odkryłem dwa skarby artystyczne: 1) pierścień złoty, w którym zamiast drogiego kamienia w oczku znajduje się na złotym tle Chrystus w cierniowej koronie — emalja, nadzwyczaj pięknej roboty, prawdziwie arcydzieło. Tradycja niesie, że to po prymasie ks. Walekima. 2) Obrazek olejny na blasze, przedstawiający biust starca z brodą w czerwonym kapeluszu zda się kardynałskim. Pendzel mistrza, arcydzieło bez przesady; na odwrotnej stronie dla konserwacji nakładany czarna emalja. Obraz okrągły o 2 calach średnicy.

Znalazłem także konew koprową, prawdopodobnie używaną do piwa lub miodu. Konew to bardzo stara i pięknej roboty.

Zała. Ks. St. Suchecki.

Odpowiedzi Redakcji

Panu M. S. Za nekrologiem należało się nam będzie 1 rb. 20 kop.

NEKROLOGJA.

W dniu 18 b. m., t. j. w środę przyszedł, jako w dniu imienia s. p.

Konstancji z Rudzińskich BORYSOWICZOWEJ

odprawione zostanie w kościele poreformackim o godz. 8 rano nabożeństwo żałobne, na które zaprasza krewnych, przyjaciół i życzliwych pozostała w smutku rodzina.

ś. p.
NARCYZ ALEKSANDER STRUMIŁŁO

Obywatel ziemski pub. Płockiej

Po długiej chorobie, opatrzoną św. Sakramentami zmarł we wsi Kuskowie w d. 9 lutego.

Eksportacja zwłok do kościoła parafialnego w Unierzyszu odbyła się 12 lutego; nabożeństwo żałobne i pochowanie zwłok odbyło się w Piątek t. j. 13 lutego.

Pozostała w smutku rodzina zawiadamia o tym krewnych, znajomych i życzliwych.

KRONIKA HANDLOWA.

Płock, 13 lutego

Na targ dzisiejszy dowieziono około 680 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 150 korcy, żyta 200 korcy, jęczmienia pastewnego 50 korcy, owsa 130 korcy, gryki 30 korcy, grochu 25 korcy, rzepaku letniego 5 korcy, koniczyzny białej 10 korcy, koniczyzny czerwonej 8 korcy, kartofli 30 korcy, wici 10 korcy, seradeli 24. Lubin niebieski 9 korcy.

Placono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 5,30 do 5,35 za 210 f., żyto od rb. 3,60 do 3,65 za 230 f. jęczmienia pastewnego od 3,60—3,65 za 210 f., owses od 2,40 do 2,45 140 f., grykę od 4,00 do 4,20 za 210 f., groch od 4,00 do 4,20 rzepak letni od 7,00 do 7,50 za 215 f., koniczyzna biała od 60,00—65,00 koniczyzna czerwona 70,00—75,00 kartofle 120—130 wika 4,80—5,00, seradela od 2,70—3,00 Lubin niebieski od 3,00 do 3,15.

Warszawa 13 lutego (Ceny zboża placane na st. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagoni)

wych, według notowań „Gazetyhandlowej”. Za pod w kopiejkach: Pszenica krajowa wyborowa 95—96, średnia 90—94, posłednia 82—78. Żyto krajowe wyborowe 74—75, średnie 72—73, posłednie 65—68. Jęczmienia brow. 85—90. Na pasze i kaszę 67—72. Owses krajowy 84—88. Groch polny warzelny 87—94. Gryka 78—84. Uspodobienie targu ożywione i zwykłe. Dowozy male.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Placono za żyto wyborowe 4,20 za korzec. Pszenica 5,80 Jęczmienia 4,00—4,00. Owses 3,20.

Łomża, 13 lutego Pszenica 5,20—5,40 rb.

żyto 3,40—3,60, jęczmienia 0,00—3,50, owses 2,40—2,80 r., gryka 3,90—4,00 r., groch 4,40—4,60

Do numeru dzisiejszego dołącza się ogłoszenie „Płockiej produkcji nasion” w Chojnowie i

Ogłoszenie składu drzewa w Biskupcach, gm. Brwilno W. Kosińskiego.

WARSZTATY MECHANICZNE

„SAMOPOMOC”

przy ulicy Płockiej

polecają JW, i WW. Obywatelom ziemskim wszelkie narzędzia rolnicze własnego wyrobu, jako to: brony, obsypniki, wypielacze, znaczniki, maneże, młocarnie, sieczkarnie, wialnie, oraz wszelkie maszyny i narzędzia w zakres rolnictwa wchodzące. Przyjmują również stare maszyny i narzędzia do reparacji i wykonywują roboty trwałe, dokładnie i po najprzystępniejszych cenach.

Koła do wozów są zawsze na składzie.

MAJSTER CECHOWY

ZAKŁAD
STOLARSKI I TAPICERSKI
KAZIMIERZA WARMIŃSKIEGO

w PŁOCKU ul. Więzienna dom W-go Chylińskiego.

Przyjmuje zamówienia na całkowite urządzenia mieszkań od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Wszelkie reperacje i roboty najdrobniejsze.

Odnawianie i pakowanie mebli.

ROBOTY TAPICERSKIE I DEKORACYJNE.

LUSTRA I MARMURY.

CENY NIZKIE.



Do sprzedania

zaraz lub od 1 lipca 1903 z powodu choroby właściciela, egzystujący w m. Łomży przy ulicy Długiej

Skład fuzji, rewolwerów, prochu, i wszelkich przyborów myśliwskich
oraz
wyrobów metalowych.

mianowicie: kuchennych, domowych i galanterijnych oraz innych, różnego rodzaju towarów. Wiadomość bliższa u właściciela handlu L. Pinowskiego w Łomży i w składzie Broni pod firmą „B. Ronezewski” Warszawa, Królewska 17 u współwłaściciela tej firmy p. I. Apenszlak, oraz w Redakcji Gazety „Echa Płockie i Łomżyńskie” w Płocku.

RZĄDCA GOSP.

38 lat wieku, mogący zastąpić pryncypała, posiadający 12 lat praktyki z postępowych gospodarstw Księstwa Pozn., obecnie w miej. scu, pragnie przy skromnych warunkach posady na osobny folwark lub do dmini-stracji. Łaskawe oferty, uprasza się pod M. B. 500 poste-rest. Włocławek.

OGŁOSZENIE.

Sąd Okręgowy Płocki wyrokiem, ocnie w d. 25 stycznia (7 lutego) 1903 r. zapadłym, ogłosił upadłość kupca Noecha Lubranieckiego, prowadzącego handel w m. Płocku, cofnawszy datę otwarcia upadłości do d. 24 grudnia st. st. 1902 r. Jednocześnie sąd nakazał opieczetowanie majątku upadłego i oddanie go pod dozór policyi. Sędzią komisarzem mianowany Członek Sądu N. T. Szawrow, kuratorami zaś adwokat przysięgły Nejmark i kupiec Włocławski L. Stern.

Na zasadzie powyższego wyroku i 476 art. Kod. Handl. Sędzia Komisarz wzywa wierzycieli masy upadłości Noecha Lubranieckiego, aby się stawili w d. 7 (20) lutego 1903 r. do kancelarii Sądu Okręgowego Płockiego celem wyboru kandydatów na tymczasowych syndyków powołanej masy upadłości.

Kurator masy, Adw. Przys. J. Nejmark.

OGŁOSZENIE.

Na mocy postanowienia Sędziego Komisarza masy upadłości Noecha Lubranieckiego z d. 28 stycznia n. st. 1903 r. odbędzie się w d. 3 (16) lutego 1903 r. przed Komisarzem sądowym Janickim sprzedaż publiczna towarów upadłego Lubranieckiego, znajdujących się w składach: 1) przy ulicy Szerokiej w domu Sluckiej, 2) przy ulicy Więzienniej w domu Kenigsbergera, 3) przy ulicy Tumskiej w domu Manheima Szenwica, a mianowicie: około 40 beczek śledzi i około 500 worków soli. Sprzedaż rozpocznie się o godzinie 10 rano w składzie przy ulicy Szerokiej w domu Sluckiej następnie odbywać się będzie kolejno w składach w domu Kenigsbergera i na placu Szenwica. Towary będą sprzedawane częściowo, a tylko w wypadkach niezgłoszenia się licytantów do częściowej sprzedaży, odbędzie się licytacja na ogół towarów. Sprzedaż rozpocznie się od ceny rub. 25 za beczkę śledzi i rub. 1 k. 30 za worek soli.

BYCZKI

3) 4) Bern-Simenthal

do sprzedania po 10 kop. funt żywej wagi w Kamienicy st. pocz. Dobrzyń n. Wisłą.

Feliiks Gadzaliński
ARTYSTA-MALARZ

przyjmuje wszelkie roboty z dziedziny

malarstwa i fotografii

ZAKŁAD przy ulicy Tumskiej

róg Warszawskiej

KWIAŁY METALOWE

w ozdobnych doniczkach, ludzaco naśladowujące naturalne. Bukiety-Girlandy—Palmy—Liry—Zardiniery—Wiązanki na świecie kościelne, etc. etc.

Reprezentacja na Płock Wł. Apfelbaum.
Skład mebli.

ZARZĄD

CIECHANOWSKIEGO TOWARZYSTWA

Wzajemnego Kredytu.

ma zaszczyt zawiadomić pp. członków, iż termin rocznego zwyczajnego Zebrania wyznaczony został na dzień 19 lutego n. s. r. b. w lokalu Towarzystwa o godz. 5 po południu, a w razie nieprzybycia wyznaczonej § 35 Ustawy liczby Członków niżej wyznacza się termin powtórnego Zebrania na dzień 5 marca n. s. r. b. o 5-ej po poł., na którym, bez względu na ilość przybyłych — zapadną obowiązujące decyzje.

Przedmiotem Zebrania będzie: 1) przedstawienie sprawozdania Zarządu za rok 1902 i odnosnych wniosków Rady, 2) raport Komisji Rewizyjnej, 3) projekt wydatków na r. 1903, 4) wybór 2 członków Rady na miejsce wychodzących pp. J. Włodka i Z. Choromskiego, 5) wybór członka Zarządu na miejsce wychodzącego p. S. Kujawskiego, 6) wybór 3 Członków Komisji Rewizyjnej i 3 Zastępców, 7) sprawy bieżące.

Folwark

do sprzedania lub wydzierżawienia na lat 10—przestrzeni włók 12. Tamże do sprzedania 30 morgów lasu i 17 morgów torfu. Wiadomość na miejscu: Pruszczyń, poczta Wyszogrod.

MŁODY CZŁOWIEK

posiadający świadectwo 4-eh klas realnych, bardzo zdolny i cierpliwy korepetytor, podejmuje się przygotować chłopców do gimnazjum. Pragnie w tym celu wyjechać na wieś za niewygórowanym wynagrodzeniem. Wiadomość w Hotelu Polskim.

W Dominium Koziębrowy—stacja pocztowa Raciąż są do sprzedania

Sadzonki Sosnowe

jednoroczne. Cena na miejscu wraz z opakowaniem czterdzieści pięć kopiejek za tysiąc

Tamże są do zbycia **Sadzonki Brzeziny i Olszyny**—wysokość takowych od łokcia do dwóch.

Cena za tysiąc brzeziny Rubli cztery. Za tysiąc sztuk Olszyny Rubli dziesięć. Pożądane są wczesne zamówienia—a takowe będą uwzględnione tylko za zaliczeniem.

Z powodu likwidacji domu handlowego

Braci Wolibner i spółka

narzędzia rolnicze lucerna, marchew, buraki pastewne i inne nasiona wyprzedają się po cenach niskich.

Jasiński.

Potrzebna zaraz

GOSPODYNI

znająca się na kuchni i dużym gospodarstwie miejskim, sumienna, ze świadectwami. Wiadomość w Redakcji.

MIESZKANIA

Do wynajęcia:

- 1) na 1 piętrze w oficynie 3 pokoje i kuchnia, może być także i pięć. Dwa wejścia, w mieszkaniu wodociąg i zlew. Garaż, 2 zachowanka i piwnica.
- 2) Sklep z wystawą, duży, i należące do niego 3 pokoje i kuchnia. Wodociąg i zlew w mieszkaniu. Wiadomość na 1-y piętrze, w domu p. Sachsa, przy ulicy Grodzkiej u właściciela.

Gilzy „HYGIENA”

z fabryki Sz. Pokrzywa

w Płocku poleca się pp. pałacym. Wyra-bia się takowe specjalnymi maszynami, bez pomocy rąk ludzkich, są one zatem prawdziwie higieniczne. Wyrobiane są z najlepszych francuskich bibulek i mundszteków. Ceny niskie. Dostać można we wszystkich składach tabaczych.

Skład główny Płock, Stary Rynek dom Kirstejna.

Rysownik

zdolny poszukuje zajęcia. Wiadomość u Benkowskiego, № 277 przy ul. Warszawskiej.

POTRZEBNY OGRODNIK

Bliższa wiadomość u pani Sielskiej, ulica Misjonarska dom pana Wunderlicha.

700 korcy kartofli

czerwonych jest do sprzedania w Ciolkówku pod Płockiem.

Nagrody rb. 10.

We wsi Gumowo zginął wyżeł ponter czarny podpalany, wabi się „Nero”.

Proszę zawiadomić: **Ujazdowo — Domaszewski, p. Ciechanów.**

Do sprzedania

2stadniczki roczne

pół krwi rasy Oldenbarskiej

w dom. Grodkowo pod Wyszogrodem.

MAGNUS

ogier skarogniady pełnej krwi angielskiej po ogierze „Magnat” 16 (O. G. B. vol. III p. 172, r. 1884) po Kisber-Ocsce i Miss Ellis. z klaczy „Uja” (A. D. G. B. vol. VII p. 61, r. 1875) po og. Border-Knight i „Gašta”, do sprzedania w Sikorzu, pod Płockiem. Adres: Sikorz, st. pocztowa PŁOCK. Zarząd Dóbr.

OGIER KARY

srowadzony z Węgier (KONWERSANO) z rodowodem jest do sprzedania w Leksy-nie przez Bodzanów.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Доводжено Цензурою. Гор. Пlockъ 31 Января 1903 года.

Druk K. Miecznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska.